

Czułości p. p. Seydy i Benesza.

—o—

Z prasy czeskiej dowiaduje się opinia polska o wymianie charakterystycznych depesz pomiędzy p. Seydą a Beneszem. Rzecz znamienna, iż z całego mnóstwa wymiennych depesz, jakie agencja nasza ogłosiła, próbowano ukryć przed ogółem tę właśnie, która budzi zainteresowanie.

Jest to, niestety, zainteresowanie przykrego gatunku, gdyż obie depesze są wprost skandalem: obrażą dla Polski. P. Seyda pisze: „Po objęciu urzędu ministerstwa spraw zagranicznych, pośpieszam zapewnić Waszą Ekszelencję, jak wielkie znaczenie nadaje pomyślnemu rozwojowi współpracy naszych krajów, związanych wspólnymi interesami w wielkich zagadnieniach politycznych i gospodarczych Europy środkowej, współpracy, zmierzającej do ostatecznego rozstrzygnięcia na podstawie prawa i sprawiedliwości spornych kwestii pomiędzy naszymi państwami. Mam nadzieję, że to zadanie ułatwią mi wspomnienia naszej wspólnej pracy w Paryżu w czasie walk o niepodległość naszych ojczyzn”.

Dr. Benesz w odpowiedzi przysłał następującą depeszę: „Dziękuję Panu za Pańską miłą depeszę, a jednocześnie składam Panu życzenia z powodu zamianowania Pana ministrem spraw zagranicznych. Z prawdziwą radością myślę o naszej przyjacielskiej i lojalnej współpracy i o naszych osobistych stosunkach w czasie walk o niepodległość naszych ziem. Podziwiam całkowicie zdanie Pana o znaczeniu naszej współpracy w przyszłości. Nie przestaję pracować dla tych celów i mam nadzieję, że nasze trudności, o których Wasza Ekszelencja mówi, będą wyrównane na podstawie prawa i sprawiedliwości w tym samym duchu i z tymi samymi uczuciami przyjaźni, z którymi zawsze razem pracowaliśmy w czasie wspólnych walk o niepodległość naszych siostrzanych państw”.

P. Seyda rozbudza w Beneszu miłe wspomnienia wspólnego pobytu w Paryżu i na tej podstawie chce opierać przyjaźń polsko-czeską. Nie raczy pamiętać, jak przedstawiały się wówczas i później faktyczne stosunki pomiędzy Polską a Czechami i jakim było postępowanie tych ostatnich względem naszego dźwigającego się wówczas państwa. Zachęcony przez naszego ministra Benesza ze zdumiewającą beczelnością mówi o „lojalnej współpracy w niedawnej przeszłości”, obejmując zapewne powyższem mianem takie fakty, jak zdradziecki napad Czechów na Śląsk Cieszyński, jak wysyłanie uzbrojonych band na Spisz i Orawę, jak bardzo dwuznaczne postępowanie Czechów podczas inwazji bolszewickiej w 1920 r., jak intrygi przeciwpolskie w Galicji Wschodniej, jak wreszcie nieprzyjazne stanowisko prasy czeskiej w sprawie uznania naszych granic wschodnich. A najlepsze z tego wszystkiego, iż obiecuje na przyszłość pracować „w tym samym duchu i z tymi samymi uczuciami przyjaźni”.

My ze swej strony mamy nadzieję, że po pięciu latach niepodległego bytu Polski, nie uda się p. Seydzie zrobić z naszej polity-

Niepokoje w Bułgarii.

SOFJA, w czerwcu.

Europa nie wiele wie ostatnio o wewnętrznych sprawach Bułgarii. To co do nas nie wyczerpuje całokształtu politycznych przeżyć Bułgarii.

Wiadomo, że Stambuliński opierając się na chłopskiej większości, skierował wszystkie napaści swe przeciwko Intelligencji i robotnikom.

Przy pomocy terroru, przekupstwa i nieodpowiedniego prawa wyborczego udało mu się pokonać wszystkich swych przeciwników politycznych i osiągnąć w sobranju większość. Odtąd ten terror Stambulińskiego wywołuje obecnie reakcję i to poczęści nie teoretyczną a zupełnie realną. Położenie widać także w niezwykle sposób pałaca sprawo o przynależności Macedonii.

Macedończycy, którzy przez całe życie prowadzili wojnę z tureckimi władzami są obecnie bardzo niezadowoleni. Prócz tej niewielkiej garstki, która zaliczona została do Bułgarii, reszta znajdująca się pomiędzy Serbią a Grecją głośno wyraża swe niezadowolenie.

Od czasu zawarcia pokoju na terenach tego nieszczęsnego kraiku powtarzają się bezustanne starcia i napaści przeróżnych barw.

Jugosłowiański rząd traktuje obecnie z rządem bułgarskim w tej sprawie. Chodzi właśnie o ukrócenie działalności tych band. Stambuliński, który kieruje się polityką ententy przyrzekł, że przyczyni się do wyniszczenia band. Wyreka się on tym sposobem tradycji poprzednich rządów bułgarskich, gdyż bandy te działały po większej części na korzyść Bułgarii.

Ta „zdrada” Stambulińskiego podzielała na dowódców owych band jaknajgorzej. Obecnie zdaje się doszło już do starcia pomiędzy bandami, do których przylażyła się część bułgarskiej opozycji a milicja chłopska zorganizowana przez Stambulińskiego. Z okazji takiego starcia poległ szef band Todor Aleksandrow. Macedończycy są w posiadaniu całej doliny Strumy od Petricza do Diumy i Stambuliński widocznie nieczujący się pewnie w Sofii udal się na prowincję gdzie otacza go gwardia chłopska.

Czy wszystkie te wiadomości odpowiadają rzeczywistości stanowi rzeczy, trudno oczywiście sprawdzić. Potwierdzenia przez agencje telegraficzne narazie brak.

Pomimo to można z całą pewnością utrzymywać, że stosunki w Bułgarii poczynają się wkręcać, że sprawa Macedonii o ile nie zostanie zadawalająco rozstrzygnięta będzie jeszcze długo mać cila politykę półwyspu bałkańskiego.

Al. Kr.

Spirytystyczna szerlokiada.

Wywiad Conan Doyle'a z duchem Northcliffe'a.

Conan Doyle otrzymuje wiadomości od nieboszczyków. Z San Francisco donoszą: Bawiając tu już od dłuższego czasu Conan Doyle otrzymał wiadomość od ducha zmarłego w roku ub. lorda Northcliffe'a. Lord Northcliffe utrzymuje, że

dla sanacji obecnych stosunków społecznych niezbędna jest reforma umysłów i psychiczna.

Tylko taka reforma może odwrócić katastrofę, która zagraża światu. Katastrofa ta przewyższy w swych skutkach nawet ostatnią wojnę światową.

Sir Arthur powtarza dosłownie słowa z ducha zmarłego króla prasowego:

Naród amerykański jest zbyt zapracowany.

I ja także popełniłem ten sam błąd za życia. Byłem zawsze zajęty i traciłem siły duchowe w pogoni za dobrami materialnymi.

Gdy ludzie tracą mądrość, następuje katastrofa”.

Tyle szanowny duch żałującego życia ducha lorda Northcliffe'a.

ki zagranicznej dalszego ciągu tej polityki, jaką prowadził i chciał państwu narzucić t. zw. komitet narodowy. Mogło być p. Seydzie bardzo przyjemnie z Beneszem i jego słowiańskimi przyjaciółmi, ale to nie racja, iżby dlatego Polska miała na rzecz Czechów poświęcać swe własne interesy.

J. Maz.

Jak pod Warszawą...



Ciężka katastrofa kolejowa miała miejsce w ubiegłą sobotę na jednym z dworców berlińskich (Lehrter Bahnhof). Wskutek zleżenia nastawienia zwrotnicy pociąg towarowy przejechał przez zapórę, stanowiącą koniec linii, i rozwalił w gruzu elektryczną budkę do na-

stawiania zwrotnic. Starszy maszynista, kierujący pociągiem został zabity na miejscu, czterech funkcjonariuszy, obecnych w budce, odniosło rany. Pociąg również uległ prawie zupełnie zniszczeniu. Straty materialne są bardzo wysokie.

Walka z sabotażem niemieckim.



Przedstawiciele francuskich jednej z filii banku rzeszy 90 milio-
wojsk okupacyjnych konfiskują w jądów marek.

W środkowej Ameryce.

Rezultaty badań ekspedycji niemieckiej.

Komisja, powracająca z wyprawy naukowej do środkowej Ameryki, ogłasza obecnie swe prace.

W wielkiej sali muzeum sztuki stosowanej w Berlinie odbył się odczyt z pokazami świetlnymi, które ilustrują ciekawe momenty podróży.

Na ekranie przesuwają się dziewicze lasy Kostaryki i prowincji gdzie przez 10 miesięcy w roku pada deszcz. Palmy i rododendrony, cedry i platany otaczają małe zielone dolinki. Śnieżne szczyty i wulkany, modre jeziora, rwące wodospady i szerokie rzeki — wszystko to są zdjęcia, wykonane przez członków ekspedycji na miejscu.

Tamtejsze lato dziwnie się dla naszych pojęć przedstawia; oto wszystkie drzewa tracą liście.

Rdzenna ludność tych okolic także pozwala wędrownym uczonym. Indianie w strojach, dawno już zarzuconych,

a przedewszystkiem stara Indianka, która jest ostatnią kobietą, władającą wymarłym już obecnie językiem jednego z potężnych plemion.

Ciekawe są szczegóły o wierzeniach dawnych mieszkańców tych okolic. Byli oni zupełnie pewni, że poszukiwanie złota jest aktem religijnym i przyjemnym dla bogów. Wierzenie to ma zapewne związek z kultem słońca.

Znali oni doskonale wszystkie sposoby użytkowania złota i musieli nadzwyczajnie trwale pozłacać metalowe przedmioty.

Przedmioty, przywiezione przez ekspedycję, przedstawiały niezmiernie bogactwo form i niezwykle artystyczne i subtelne wykończenie.

Znaleziono także zmumifikowane ciała z niezmiernie obfita fryzurą, doskonale zachowane. Prace komisji zostaną wydane drukiem.

Sir Drummond w Gdańsku.

GDĄŃSK, 8 czerwca. (PAT). Biuro prasowe senatu gdańskiego podaje dzisiaj tekst przemówienia, jakie wygłosił wczoraj sir Erick Drummond na przyjęciu w ratuszu. Po krótkim wstępie sir Erick Drummond powiedział między innymi co następuje:

„Prezydent senatu oświadczył, że ludność wolnego miasta Gdańska oczekuje otwartego wypowiedzenia się w sprawie stosunku pomiędzy ligą narodów a wolnym miastem. Nie sadzę, abym mógł złożyć inne oświadczenie, jak to, które wypowiedział w listopadzie 22 roku w swej mowie baron Ishi, a które pan prezydent wspominał, oświadczenie, które stan rzeczy krótko i treściwie przedstawia i które posiada nadal moc obowiązującą. Jeżeli ponadto weźmiemy jeszcze pod uwagę postanowienia traktatu wersalskiego, dotyczące przedmiotu, widzimy wszystkie zobowiązania, które liga narodów wzięła na siebie wobec Gdańska. Lojalny sposób wykonywania przez Gdańsk zobowiązań, które na nim ciąży na mocy traktatu

wersalskiego, będącego dla Gdańska zasadniczym prawem, które stworzyło z niego wolne miasto, oraz na mocy układów i umów, zawartych później, musi mieć skutek, że liga narodów w pełnym rozmiarze wystąpi w obronie praw wolnego miasta w tych umowach wymienionych. Niestety umowy są często zawikłane i trudne do przeprowadzenia. Ponieważ jednak zostały przyjęte przez ligę narodów, muszą być wypełnione, i sadzę, że przy dobrej woli uda się opanować trudności.

GDĄŃSK, 9 czerwca. (AW). W czasie pobytu sekretarza ligi narodów sir Erica Drummonda w Gdańsku, rząd polski przedstawił mu zupełną prawdę o stosunkach polsko-gdańskich, aby dowieść, że Gdańsk, który został stworzony, jako wolne miasto, po to, aby otworzyć Polsce wolny do step do morza, obecnie czyni wszystko, aby ten dostępek Polsce uniemożliwić. Pomimo to Polska pragnie z wolnym miastem zgody i pokoju i daleka jest od stosowania wszelkich bezpraw i aktów przemocy.

Uwagi ekonomisty.

Łódź, 9 czerwca.

W Niemczech na forum publicznej dyskusji wywleczono sprawę polityki kredytowej banku rzeszy. Poniżej przytaczamy kilka ustępów jednego z naczelnych organów niemieckich w tej niesłychanie interesującej aktualnej sprawie. Jeżeli zamiast „bank rzeszy” wstał wimy nasze cztery litery „P. K. K. P.” to czyta się to tak, jakby odnosiło się do nas.

P. Havenstein (prezydent banku Rzeszy) broniąc przed komisją śledczą swą politykę kredytowej przemilczał, że bank Rzeszy (P. K. K. P.) jest obecnie nie tylko źródłem najtańszego kredytu, nie wspominając o taniości w stosunku do stawek w prywatnych obrotach gospodarczych, ale że jest ponadto jedynym organem w życiu gospodarczym, który udziela kredytów dyskontowych za wekslami, opiewającymi na papierową markę i na terminy dłuższe. Wszędzie już znalazło się sposoby i stworzone metody, by uchronić się przed stopniem wartościowej substancji markowych sum przy operacjach kredytowych. Tylko bank Rzeszy (P. K. K. P.) wspaniałomyślnie rezygnuje z takich sposobów i metod. Wielkopolskim gestem darowuje wartości i różnice dewaluacyjne, które ktoś pokrywać musi, a których ciężar ponoszą ci wszyscy, którzy przed dewaluacją uchronić się nie mogą. Nazywając rzeszy po imieniu, jest to kradzież, dokonywana u jednych na korzyść drugich.

W normalnych czasach każdy za głowę by się chwycił, gdyby polityka walutowa i kredytowa państwa pozwalała dłużnikowi spłacić wierzytelność ulamkiem wartości towarów, lub dewiz, stanowiących równowartość pożyczonej sumy, lub za nią nabitych. Dziel nonsens ten stał się me toda a nawet rozsądni ludzie muszą zamilknąć; gdyż bank Rzeszy (P. K. K. P.) oświadcza uroczyście, że aparat gospodarczy potrzebuje tych pre zentów dla podtrzymania swych funkcji. Nie — po sto kroć nie. — Nasz organizm gospodarczy może i musi udźwignąć zobowiązania złote. Jeżeli tu i owdzie nie zdolny jest do tego, to trzeba zbadać, czy wogóle dana jego część ma rację bytu, czy nie stanowi narosła zbędnej pasywności, a potem dopiero pomagać.

Tak jak sprawy stoja, bank Rzeszy (P. K. K. P.) spełnia funkcję wywłaszczającą. Ponad normalny spadek wartości waluty, wywołany pasywnością bilansu handlowego i pasywnością budżetu, potęgę inflację przez swą zbrodniczą politykę dyskontową, darując siłę kupna i substancję sierom, uprzywilejowanym. Bank Rzeszy (P. K. K. P.) przy czynia się do tego, że wartość pieniądza wyciąga się z kieszeni tysięcy Millerów i Meierów, bez równicy, a darowuje się ją grupie tych osób, które posiadają najsilniejsze dla dyskonta podpisy. Bank Rzeszy (P. K. K. P.) kosztuje społeczeństwo, nieustannie subsydiuje przemysł i handel”.

U nas do steru spraw skarbowych i finansowych pcha się przywódca opozycji przeciw sprawadzeniu złotego polskiego jako mier nika dla wszelkich udzielających przez państwo kredytów — mistrz czarnej magii walutowej — pan Michalski.

Monitor.

Teatr „Scala”

Niedziela, o godz. 8.30 wiecz.

Pożegnalne przedstawienie
Krakowskiej „NOWOSCI”
Operetki — „Bajadera”

Cyrk A. Ciniselli'ego w Łodzi.

W najbliższych dniach przyjeżdża do Łodzi wszechświatowej sławy cyrk A. Ciniselli'ego, wieloletniego dyrektora cyrku w Warszawie.

Potrzebni są

CHŁOPCY

do roznoszenia gazet.

Zgłaszać się do adm. „Głosu Polskiego”, Piotrkowska 106.

CO DZIEŃ NIESIE?

CZERWIEC

9

Sobota

Dziś: Pryma i Felic.
Jutro: Małgorzaty Kr.Wschód s. o g. 4.17
Zachód s. o g. 8.55
Wschód ks. 2.40 pn.
Zachód ks. 3.27 pp.
Długość dnia g. 17.02
Przybyło dnia 9.20Biblioteka Publiczna, ul.
Andrzeja 14. Otwarta codziennie
od godz. 3 — 9 wiecz.Czytelnia „Tow. przyjaciół
Francji“, ul. Piotrkowa
103, otwarta codziennie z wy-
jątkiem piątków od 5—7 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

„Teatr Miejski“: „Wiera
Mircewa“.

„Corso“: Magiczny kryształ

Ogród „Scala“: Kabaret.

„Casino“: „Takie to już są te
kobiety“.

„Luna“: „Młodość“.

„Odeon“: „Miasto lwów“.

„Grand-Kino“: „W zaklętym
domu“.

„Nowości“: „Dwie sieroty“.

Wiosna 1923!

Wiosna tegoroczna nie zawiodła nadziei amatorów „wiosnianych“ idyll... Były i koty młuczające, w żółtych restauracyjnych gościach — wiosenne przełomy, wylomy i włamania, była inauaugacja kradzieży balkonowych, zakwitły powoje, rozwoje i rozboje — wszystkie cukierki sprawiły sobie werandy, na których nota bene siedzieli ludzie tylko w czasie pobytu Prezydenta, mamy lik cały „kwiatków“ wszelkiego kalibru, pokroju, gatunku i formatu no i co najważniejsze — ożywcze promienie wiosennego słońca, które zbudziły do życia i kazały się pisać do góry dolarowi, a co zatem idzie — zakwitł pasek na to wszystko co jest w obrocie w hurcie, detalu i szmuglu...

Coprawda to prawda, wiosna tegoroczna jest niebywale gorąca...

Gorąco się robi każdemu obywatelowi na myśl o tem, jak wysoko wyruszy dolar zoologiczna, chłopska — świńska... większość w mniejszości, gorąco się robi lichwiarzom, paskarzom i t. p. kupcom na myśl o sędzie dla lichwiarzy, gorąco jest lokatorom na myśl o nowej „ustawie o ochronie kieszonki kamieniczników“, noszącej paradoksalną nazwę ustawy o ochronie lokatorów, gorąco zrobiło się nawet kotom angoraskim na wiadomość o czekającym na nich eksporcie do Europy. — Wogóle jest gorąco czy nad Ruhra, czy nad Saara, czy w sejmie, gorąco jest nawet u Pajansa...

Wiosna zbudziła do życia nie tylko florę ale i faunę, w której życiu dokonała przełomu,

Jednocześnie zwierzęta domowe z hienami i szakalami...

Na świat wyrzucił ministerjalny głaz, dąb rozpoczął wojnę z deblina, osina za stąpiła sosnę, co spowodowało osadzenie na odwachu zbrojnego kwiatka w myśl zasady gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci kule nosi...

Na państwową niwę wyszedł orać wójt z plugiem, zaprzężonym w ósemkową szkapę z błazniakami dzwoniakami na chomencie i spoziera podejrziwie na jej kopyta, patrząc, czy rychło go kopnie...

Tymczasem trzaska batem, podśpiewując — „Ja druga taką wiosnę miałem w swoim życiu“...

Wiosna tegoroczna byłaby faktycznie rozkoszna, gdyby... gdyby nie było tego wszystkiego co jest i gdyby było inaczej, niż jest...

Rys.

Pozegnanie słuchaczy. Dnia 9 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokau przy ulicy Sienkiewicza 83 odbędzie się uroczyste pożegnanie słuchaczy X semestru przy miejskim uniwersytecie powszechnym dla dorosłych dzieci II.

Dolar na granicy siódmego dziesiątka tysięcy.

Wprawdzie najwyższy kurs wczorajszej giełdy warszawskiej opiewał 67,500 mk. za dolara, ale natychmiast po zamknięciu giełdy, na której zapotrzebowanie dewiz nie zostało zaspokojone, uzupełniano braki po kursie znacznie wyższym, a w godzinach wieczornych ofiarowano już prawie po 70,000 mk. za dolara przy kompletnym braku podaży.

Sytuacja na rynku walutowym zaczyna przybierać formy coraz ostrzejsze. Interwencyjne sprężadze P. K. K. P. są tak minimalne, że w normalnych warunkach nie wchodziłyby zupełnie w grę przy ustalaniu kursu i nie mają najmniejszego wpływu na przebieg giełdy, która pozostaje pod znakiem braku podaży.

Z tego względu banki dewizowe albo zupełnie nie wykonywują zleceń, albo też wykonywują je w granicach minimalnych. Zapotrzebowania istotnego nie da się ustalić, gdyż firmy przemysłowe zgłaszają je do kilku naraz banków, w przekonaniu, że zbiorowy rezultat kilku zleceń nie wyniesie nawet połowy zapotrzebowania.

Inna rzecz, że panika, wywołana niesłychanymi dotychczas skokami kursów, wpływa na wzrost zapotrzebowania, które rozciąga się obecnie już nie na najbliższe, ale nawet na dalsze terminy, potęgując temsamem popyt.

Potajemne, i jakby wstydlive, zwiększanie ilości banków dewizowych w okresie względnej sta-

bilizacji, daje się również teraz właśnie w przykry sposób odczuć. Gdy nadszedł okres, w którym na giełdzie pożądaną byłaby największa redukcja frebrententów, zjawia się naraz legion nowokoncejonowanych handlarzy dewiz z długiem listami, zapotrzebowania.

Nadziej na rychły zwrot ku lepszemu niema. Krążą wprawdzie pogłoski o powiększonej interwencji rządu, wątpliwym jest jednak, czy min. Grabski zechce ją zainscenizować. Chybiona pogorszyłaby jeszcze jego stanowisko, a udana musiałaby z natury rzeczy być krótkotrwała i też niewieleby mu pomogła. Wysilki rządu prawdopodobnie ograniczą się do dalszego hamowania kursów, rosnących z czarodziejską szybkością na żywym obecnie dla siebie gruncie zewnętrzno-politycznym.

Jakie będą skutki expose p. Seydy, wygłoszonego specjalnie dla giełdy, trudno przewidzieć. Prawdopodobnie audytorium to, zajęte innymi sprawami, przejdzie nad nim do porządku dziennego. Charakterystycznym objawem jest fakt, że mimo pełnej haussy na rynku dewiz, akcje nie tylko nie spadają, ale w ostatnich dniach nawet wykazują żywą tendencję wzrostową. W sferach spekulacyjnych dokonywano nawet ostatnio licznych realizacji walut na uzyskanie funduszy na zakup akcji, spodziewając się nowej haussy w tej dziedzinie.

Pezet.

Brak gotówki w magistracie.

Urzednicy nie otrzymali pensji.

Z powodu braku pieniędzy i niemożności uzyskania pożyczki rządowej, urzednicy magistratu otrzymują tylko częściowo pensje. Dotychczas wypłacono pensje w paru tylko wydziałach, pozostałe zaś czekają na lepsze czasy.

Urzednicy magistratu otrzymują pensje dopiero za miesiąc zgóry, niemniej jednak taki stan rzeczy, jaki trwa obecnie musi być

jaknajbardziej zlikwidowany, gdyż urzednicy nie są kapitalistami i nie mogą czekać aż... nadejdą pieniądze.

Należałoby wywrzeć w tej mierze energiczny nacisk ze strony władz samorządowych celem uzyskania pożyczki na załatwienie tej sprawy niecierpliwie zwłoki.

Z targów wschodnich.

Komitet wykonawczy targów wschodnich postanowił na ostatnim posiedzeniu, odbytym w maju, uwzględnić życzenia wystawców co do przydziału miejsc ściśle wedle kolejności zgłoszeń. W niektórych bowiem grupach przemysłu już dziś — wobec wielkiego napływu zgłoszeń — daje się zauważyć brak miejsca. Zarząd zaś dąży do tego, by targi wschodnie stały się możliwie doskonałym i kompletnym przeglądem całej produkcji polskiej, co zwłaszcza w stosunku do odbiorców zagranicznych ma wielkie znaczenie, a nie dawały nieproporcjonalnej przewagi poszczególnym galeziom wytwórczości.

Dla tych wystawców, którzy dotąd

definitywnie nie wypełnili jeszcze karty zgłoszeń, postanowiono podwyższyć stawki, zawarte w prospektach, o 100 proc., a to ze względu na ogólny obecny wzrost kosztów budowy i materiałów.

Dodać należy, że ceny najmu zostały pierwotnie kalkulowane jeszcze z początkiem stycznia b. r. i mimo postępującej od tego czasu dewaluacji i drożyzny zostały utrzymane aż do prekluzyjnego terminu zgłoszeń, który upłynął w drugiej połowie maja. Ceny te jednak wraz z podwyżką są wprost znikomo niskie w porównaniu z cenami wszystkich innych targów międzynarodowych Europy.

Trybuna publiczna.

W sprawie wstrzymania ruchu kołowego w parku Poniatowskiego.

Szanowny Panie Redaktorze! Rozporządzeniem władz miejskich z dnia 8 b. m. został całkowicie wstrzymany wszelki ruch kołowy w parku Poniatowskiego. (Przejazd wozów i wózków ciężarowych był oddawna niedozwolony). Wiadomem jest, że park ten posiada specjalnie bite drogi dla jazdy kołowej, rozporządzenie więc to zaskoczyło i zdziwiło niemiłe zwolenników przejażdżki po parku, w szczególności zaś poruszyło cyklistów. Bo że magistrat zabronił przejażdżki samochodom, może być wytłomaczone tem, iż zakłócają one spokój w parku i zatruwają powietrze. Że magistrat zabronił jazdy po parku wszelkimi bryczkami i powozami, i to może być do pewnego stopnia wytłomaczone: pojazdy te swą szybką jazdą zakurzały powietrze ogrodu. Ale dla jakich powodów magistrat do rozporządzenia włączył i rowery — pozostanie na zawsze tajemnicą. Wszak rower nie warczy i nie zanieczyszcza powietrza. Rozwój cyklistyki w naszym mieście jest ogromny, magistrat ma stąd kolosalną sumę 150 mi-

lionów mk. rocznie (6,000 rowerów po 25,000), tembardziej więc nie powinien pozbawiać rowerzystów jedynego miejsca rozrywki. Jedynego, gdyż stan bruków łódzkich jest ogólnie znany, a szosy podmiejskie również się do jazdy nie nadają. Magistrat więc, swym rozporządzeniem, skreślił ostatnie miejsce, w którym zwolennicy roweru mogli do wolnie wieczorami po pracy i młodzież szkolna przez całe lato napawać się przejażdżkami na świeżem powietrzu. Należy jednak przypuszczać, że odpowiedzialne władze zrozumieją swój nieobliczalny krok i rozporządzenie powyższe skoregują w ten sposób, że jedynie jazda rowerowa zostanie w parku dozwolona.

Panu zaś, Panie Redaktorze poczytnego pisma, które zawsze chętnie otwiera swe szpalty dla słusznych głosów publicznych, w imieniu ogółu cyklistów za umieszczenie powyższego serdecznie dziękuję.

„Cyklista“

Łódź, 8 czerwca 23 r.

W blasku kinkietów

„Wiera Mircewa“ sztuka w 4 aktach Urwancewa.

Ostatnia premiera teatru miejskiego należy do sztuk najstaranniej wyreżyserowanych i najlepiej opanowanych przez nasz zespół artystyczny.

W sztuce tej zajaśniał niepospolitym blaskiem talent Eugenjusza Snaya, którego niestety tak rzadko w sezonie bieżącym widywaliśmy na scenie.

Artysta o niepowszedniej i subtelnej inteligencji zapewnił „Wierze Mircewej“ Urwancewa całe powodzenie, o nim tedy przedewszystkiem pisać należy.

Szeregiem kreacji głęboko prześlanych, odczuty i przeżytych, zarysowanych mocno i konsekwentnie, nieskazitelnych w rysunku, pewnych w charakterystyce i oddaniu charakteru, Snay wysuwa się na czoło zespołu łódzkiego i dziś już z całą świadomością postawić go należy w szeregu najświetniejszych talentów dramatycznych młodego pokolenia w Polsce.

Gra Snaya w „Wierze Mircewej“ odznacza się wyrazistością od gry (starannej zresztą, jak to już zaznaczyliśmy) pozostałych artystów.

Pobiarin w jego interpretacji nabiera rumieńców życia i siły przykrywającej i był jednym z typów, od których rola się życie rosyjskie w epoce przedwojennej.

Człowiek wykołojony, bez woli, rzucony w wir wielkomiejskiego życia, mający się drobnymi, tragicznymi nieledwie szantażów dla kawałka chleba, pieczeniarski i marnyściel jednocześnie, pokatny doradca, obracający się w kręgu drobnych i plugawych swinstewek i łajdactw, którego dusza rwie się do słońca i pokoju nieznanego przezeń nigdy.

Homo z gatunku, który zwie się w Rosji „mielki żulik“ przeraził się widmem zbrodni, która wstrząsnie całą jego istotą duchową i zaprowadzi go na manowce obłąkania.

Po zamordowaniu „przyjaciela“ swego i protektora Żegina, jedno-

stki zresztą dość nikczemnawej przez kochankę Wierę Mircewa nie znajdzie już nigdy spokoju i przez trzy przydługie akty będzie odgrywał rolę rosyjskiego Nemzysa — „sowieści“, i w finale sztuki zmusi Mircewa do przyznania się do popełnionej zbrodni.

Poblażyn, centralna postać i jedyna może przez autora ujęta psychologicznie figura wśród drewnianych manekinów, została przez Snaya wycelzowana z bogactwem szczegółów i niezwykłą wyrazistością.

Snay stworzył kreację pierwszorzędną i porwał widownię, to też należało mu się słowa jaknajgłębszego uznania.

Z pozostałych wykonawców przedewszystkiem wyróżnić należy p. Barwińską (Wiera Mircewa), która dała kreację bardzo starannie opracowaną w szczegółach i zagraną rzeczywiście do brze, zwłaszcza w akcie pierwszym i ostatnim, w momentach silnego napięcia.

Miła Podbielska była p. Łapińska.

Pp. Orlicz (dr. Zegel) i Wojciechowski (Żegina) nie stanęli tym razem na wysokości zadania.

Tempo gry zespołu szybkie i trafne.

„Wiera Mircewa“ należy do sztuk doskonale „zrobionych“ teatralnie i trzyma w napięciu uwagę widza do ostatniego momentu, mimo dłużyzn aktu trzeciego.

Wartości literackiej sztuka nie posiada, niepodobna przeto przykładać do niej miary krytycznej.

W pierwszym akcie Wiera Mircewa, żona prokuratora, morduje swego kochanka Żegina — pozostałe 3 akty — to ekspozycja zmagania się i załamania duszy. Walka miłości i zbrodni, z której isticie po rosyjsku rozgrzesza Mircewa mąż — prokurator i sędzia śledczy.

Sztuka jest ciekawa przez i dla Pobiażina. A. N.

Ile wart jest mr. Ford?

Według urzędowych raportów złożonych władzom stanowym w Detroit, wartość zakładów Forda, słynnej na całym świecie fabryki samochodów, wynosi obecnie

536 milionów dolarów.

Kompanja Forda posiada w samej go-

townie, złożonej w różnych bankach prawie 100 milionów.

Dochody jej wyniosły w roku ubiegłym 339,777,598 dolarów.

Za każdą studolarną akcję otrzymał akcjonariusze

600 dolarów dywidendy.

To się nazywa interes!

Meble
BiurowePierwsze źródło
zakupuMEBLI
BIUROWYCHGwarantowane
pierwszorządne wyroby

30% taniej

niż u sprzedawców

GRAND-KINO

Dziś premiera!

„W ZAKŁĘTYM DOMU“

Dramat orientalny w 6 akt. W roli głównej znana artystka z „Comedie Francaise“ Agnes Souret
w Paryżu

Początek 5 pp. ent. seansa o g. 8.30 wiecz.

ZAKOWICE

Pensjonat dla młodzieży

J. Nirsteina.

Opieka pedagogów. Wykwintne odżywianie. Informacje: Sienkiewicza 50, m. 9, front, od g. 5—7.

JUMPY

Jedwabne i wełniane, najnowszych fasonów, gotowe, oraz przyjmując zamówienia z materiału powierzono Wykonawcom solidnie i punktualnie.

6-go Sierpnia 39, m. 13.

TEATR
LETNI „Scala“
w ogrodzie20 nadzwyczajnych
atrakcji!

142-1

Dziś i codziennie
Program № 2.

Czytajcie „Głos Polski.“

Na łódzkich ekranach.

Grand Kino: „Tak, czy nie“ z Normą Talmadge.

Doskonale zakrojony scenariusz, poruszający odwieczne aktualne pytanie: „Czy żona, zaniedbywana przez męża, ma prawo paść w objęcia innego mężczyzny?“

Na ten temat napisano i powiedziano już wiele, po raz pierwszy jednak poruszono go w sposób najbardziej popularny — na ekranie.

Akcja rozgrywa się w dwu środowiskach: plutokratycznym i robotniczym. I tutaj i tam maż zaniedbuje żonę, z najwzrostlejszych zresztą pobudek — pochlania go bowiem praca.

W środowisku robotniczym żona wytrzymuje ogień próbie, w serce „wyższej“ zaś — upada.

Obraz kończy się, oczywiście, moralizacją. Kobieta, która „nie wytrzymała“ —

glinie, silna zaś osiąga t. zw. szczęście domowe.

Co do samej tezy możnaby się posprzeczać, nie można jednak uczynić tego w stosunku do gry Normy Talmadge. Artystka ta, występująca w podwójnej roli damy, robotnicy potrafi dać dwie odmienne charakterystyki dwu kobiet, każdej z innego świata, każdej o odmiennym temperamencie i kulturze. W obydwu rolach gra doprowadzona jest do mistrzostwa w najdrobniejszych szczegółach.

Reszta artystów godnie dostraja się do całości.

Film, jakkolwiek nieco przydługi w pewnych scenach, jednak bardzo zajmujący.

Ww.

Nudy w Gdańsku i Sopotach.

Niedawno ukazały się w dziennikach wiadomości o projektowanym ograniczeniu wjazdu obywateli polskich do Gdańska. W związku z tem „Gazeta Gdańska“ podaje, że zakaz tego rodzaju ma być ogłoszony w najbliższych dniach i w drodze jego wykonania wymagana będzie na wjazd do Gdańska specjalna przepustka, której posiadaczami będą mogli być tylko osoby, wykazujące się rzeczywistą potrzebą podróży i to wyłącznie w celach przemysłowych i handlowych. Kobiety i dzieciom pozwolenia wydawane nie będą. W tym celu zostaną zaprowadzone odpowiednie pociągi przez terytorium gdańskie, z których w Gdańsku wysiadać nie będzie wolno. Zarządzenie to zostało wywołane skargami obywateli polskich przez władze gdańskie, oraz z

powodu kasyna w Sopocie, w którym zaprowadzono obecnie przy grze w baccarat dolary.

Sezon kąpielowy w Gdańsku rozwija się bardzo słabo, przedewszystkiem z powodu chłódów, które — według przewidywań meteorologicznych — trwać będą do połowy czerwca. Ożywieniu sezonu kąpielowego przeciwdziała również wiadomość o zakazie, który ma być wkrótce ogłoszony, wjazdu obywateli polskich do Gdańska. Spowodowało to w rezultacie spadek cen na mieszkania i dużą ich podaż. Przeszkadza również jest wielka drożyzna w Gdańsku, która przewyższa ceny na wybrzeżu polskim, a nawet w miejscowościach kąpielowych zagranicznych.

Przygoda wycieczki łódzkiej w Gdańsku.

Według wiadomości, podanych przez dzienniki gdańskie, przybyła tam z Kartuz wycieczka z sejmiku łódzkiego, pod przewodnictwem starosty łódzkiego.

Do wycieczki, kierującej się do przeznaczonych dla niej przez gminę polską kwatery, podszedł policjant i arogancko rozpoczął czynić różne uwagi.

Postawa policjanta była impertynenka i prowokacyjna.

Zajście odbyło się na dworcu kolejowym, który należy do dyrekcji polskiej, zaś urzędnicy policji gdańscy są zobowiązani tylko przestrzegać w nim porządku, który w danym wypadku nie został naruszony.

Militaryzm Gdańska.

GDANSK, 9 czerwca. (AW). Według informacji „Gazety Gdańskiej“ zapowiedziano przybycie na dzień 24 b. m. członka monarchistycznych organizacji bawarskich, Hitlera, z którym przybędzie również znany działacz nacjonalistyczny Traub z Monachium i poseł do parlamentu niemieckiego Lindner, który zapowiedział szereg odczytów.

Również odbędzie się szereg koncertów towarzysztw śpiewaczych z Królewca i Elbląga. Koncerty te odbędą się nie tylko w Gdańsku, lecz również w szeregu miast na pograniczu polskim i mają na celu propagandę niemiecką,

k która ostatnio ujawnia coraz bardziej ożywioną działalność.

GDANSK, 9 czerwca. (Pat). „Dziennik Gdański“ wskazuje na urządzanie w ostatnich czasach w Gdańsku coraz liczniejsze manifestacje militarne. Niemcy gdańscy z b. oficerami armii niemieckiej na czele, gorliwie ćwiczą i systematycznie agitują w duchu odwetu, co daje się codziennie zauważyć. Dawniejsi oficerowie niemieccy nie są już w swych publicznych przemówieniach z nienawiścią do Polski i oświadczają, że tylko wojna może uratować Gdańsk, gdyż w przeciwnym razie nastąpi wewnętrzny rozkład.

Z żałobnej karty.

Henryk Pinkus.

W dniu 2 b. m. zmarł w Monachium Henryk Pinkus, jeden z organizatorów i najwybitniejszych działaczy b. komitetu obywatelskiego, utworzonego w r. 1914. Niezmordowany w pracy, świetny organizator i doskonały znawca stosunków miejscowych, niezwykle zaletami charakteru potrafił wzbudzić dla siebie szacunek nawet wśród władz okupacyjnych, gdzie wpływem swoim przy czyniał się niejednokrotnie do złagodzenia zarządzeń władz niemieckich, wymierzonych przeciwko ludności miasta.

Jako kierownik wydziału kwaterunkowego przy magistracie m. Łodzi zyskał ogólny szacunek i sympatię zarówno ko legów, jak i ludności, która ze wszystkich sił starała się ochraniać od zabór czych apetytów okupantów.

Zawsze uprzejmy, szlachetny i niegłębok żał wśród wszystkich, którzy go znali.

Cześć jego pamięci!

Wielki raid samochodowy.

Organizowany przez klub automobilistów polskich turystyczny raid samochodowy rozpocznie się dnia 15 b. m. startem z ul. Zakroczymskiej.

Raid obejmie następujące etapy:

15 b. m.: Warszawa, Łódź, Częstochowa, Katowice, Cieszyń — 484,6 km.

16 b. m.: Cieszyń, Biłgoraj, Żywiec, Myslenice, Nowy Targ, Zakopane, Morskie Oko, Zakopane — 253,8 km.

17 b. m.: odpoczynek w Zakopanem.

18 b. m.: Zakopane, Nowy Targ, Nowy Sącz, Jasło, Sanok, Sambor, Drohobycz, Strzyż — 388,9 km.

19 b. m.: Strzyż, Dolina, Nadwórna, Delatyn, Kolomyja — 252,9 km.

20 b. m.: Kolomyja, Czortków, Tarnopol, Złoczów, Lwów — 306,4 km.

21 b. m.: odpoczynek we Lwowie.

22 b. m.: Lwów, Rawa Ruska, Zamość, Lublin, Warszawa — 355,4 km.

W ciągu raidu odbędą się trzy próby: 1) kilometr „lance“ na terenie górskim, 2) kilometr „lance“ na terenie płaskim pod Garwolinem, 3) próba elastyczności, t. j. najwolniejszego biegu (na moście Poniatowskiego w Warszawie).

Taryfy kolejowe.

Towarowe.

Ministerstwo kolei zajęte jest obecnie zbieraniem materiału mającego posłużyć za podstawę do rewizji taryfy towarowej. Taryfa ta, wobec różniczkowania życia gospodarczego w naszym państwie, powinna być — zdaniem władz miarodajnych — ściśle sprecyzowana, by dokładnie uwzględnić ostatnio ujawnione ukształtowanie się stosunków ekonomicznych państwa.

Materiały te, czerpane przeważnie ze sfer przemysłowo — handlowych, będą rozważane w przyszłym miesiącu.

Do tego czasu żadna zmiana w taryfach towarowych przewidziana nie jest.

Osobowe.

Odnosne taryf osobowych władze kolejowe rozpatrują obecnie zbierane przez departament finansowy ministerstwa kolei dane, dotyczące frekwencji ruchu osobowego.

Istnieją pewne niepotwierdzone zresztą dokumentalnie dane, że frekwencja ta mimo sezonu wjazdowego nieco spadła skutkiem czego podwyżka taryf osobowych również uznana jest przez władze kolejowe za niewskazaną.

Roskosze chińskich smakoszy.

Gdy w Europie pragniemy określić człowieka dżiwnego, nazywamy go chińczykiem. Jest to do pewnego stopnia uzasadnione. Bowiem syn niebieskiego państwa czyni to, co czyni zupełnie inaczej, niż my. Dla przykładu można przytoczyć, że chińczyk wiośnię stojąc, a pilnie drzewo, siedząc przytem na krześle. Gdy Europa przygotowuje się do świąt wielkanocnych chińczyk obchodzi Nowy Rok.

Jest to uroczysty dzień dla chińczyka, gdyż tylko tego dnia może nie pracować. Gdy się przypomniał, że w Chinach ludzie pracują nie znają niedzieli ani świąt to trudno się dziwić, że Nowy Rok zostaje tak uroczysto obchodzony. Zazwyczaj świeło to trwa kilka dni.

W ciągu całego roku chińczyk oszczędza i gromadzi pieniądze, by godnie spotkać Nowy Rok. Najbiedniejszy kuli nosi jedwabną szatę, dzieci zostają pięknie przystrojone, domy obwieszone są chorągiewkami i kolorowymi lamponami. W każdym domu przygotowana jest uczta, która trwa kilka dni.

Menu w zamownym domu składa się z bardzo licznych „numerów“. Kolacja składa się z: 1) smażone pletwy rekina, 2) pieczone kaczkę, 3) perłową adoratissimę z potrawką z kury, 4) jajka gotowane, 5) zupa z gniazd jaskółczych, 6) plasterki surowej ryby w sosie, 7) grzybów i 9) migdały z makiem.

Co oznaczają numery 3 i 8 tego żaden chińczyk w zupełności nie mógłby

określić. Są to tak powikłane mieszanki, że o rozpoznaniu ich części składowych nie może być mowy.

Numer 4 jest dla przeciętnego europejczyka zupełnie niemożliwy do spożycia. Składa on się bowiem z jaj gotowanych, przyczem im starsze są te przysmaki, tem są bardziej poszukiwane. Jajko przechowywane od dwudziestu pięciu lat warte jest w Chinach 4 dolary. Pletwy rekina i zupa z gniazd jaskółczych są to przynajmniej rzeczy smaczne, jakkolwiek także bardzo drogie.

Chińczyk nie lubi, by mu przeszkadzano w rozkoszowaniu się temi przysmakami. Każda chińska uczta odbywa się w uroczystym milczeniu, a intruz, któryby milczenie to przerwał, nie byłby szczególnie dobrze widziany.

Gdy w Chinach proszą na godzinę wieczorną, należy przybyć dopiero o około godz. 10. Takie są przepisy chińskiego ceremoniału.

Podczas posiłku przygrywa także muzyka, ale chińska muzyka, to należy podkreślić. Jest to piskliwa, wrzaskliwa i nie posiada ani melodii, ani rytmu.

W wielkich miastach podczas uczy w restauracji obecne są także śpiewaczki — sing song-girls. Pokryte klejnotami i bogato przystrojone śledzą oni sztywno i w milczeniu za orkiestrą tylko od czasu do czasu piskliwe głoski ich akompaniują grakom.

Pod nakazem hypnotycznym.

Drezno, w czerwcu.

Niezwykły wypadek i przestępstwo sędzone było w drezdeńskim sądzie przysięgłych.

Chodziło o włamanie i kradzież w instytucie rentgenowskim profesorów Kralitza i Welsera.

W laboratorium sfiltrowane zostało 6 filinfeldowskich rurek, a znajdujące się tam druty, które złodzieje brali widocznie za platynę, zostały skradzione.

Podjęcie padło na pracującą w instytucie asystentkę Paulinę Helenę Boden i na jej kochankę Alfreda Liebelta, jak również na przyjaciela jego O. Uhlemanna.

Wszyscy oni oskarżeni zostali o kradzież. Straty, poczynione przez sfiltrowanie rurek wynosiły 7.500.000 mk.

Oskarżona Boden zeznała, że od czasu, jak poznała swych współników, obydwo-

je czynili z nią niejednokrotnie próby napienia hypnotycznego i sugestii. Utrzymała ona, że owej nocy, gdy wszyscy trzej wkradli się do laboratorium, była pod nakazem sugestii. Gdy druty zostały ukradzione, trójka udała się do Lipska. Tam zamierzali splenięć druty, które brali za platynę.

Uhlemann i Liebelt aresztowano w Lipsku i znaleziono przy nich rewolwery i kasety. Krowni i sąsiedzi oskarżonej potwierdzają jej zeznanie. Podobnie od czasu zawarcia tej znajomości, dziewczyna zupełnie się zmieniła i wykazywała pewne nawet cechy nienormalnego umysłu. Była ona bezwzględnie narządem w rękach dwóch opryszków.

Boden uznana została za poczytalną, ale wysoce nerwową i została zwolniona od wszelkiej odpowiedzialności. Dwaj współnicy jej skazani zostali na karę więzienia, każdy po pięć miesięcy.

PREZ. MASSARYK W MONTREUX.

PRAGA, 9 czerwca. (A. W.). Prezydent Massaryk wyjechał na dłuższy pobyt do Montreux celem poratowania

2 pokoje z kuchnią, z 2 wygodami i meblami sprząda „Fortuna“ Wólczańska 165. 172-3-m

znaleziono 5 wesele na sumę 88.2000 mk. Wiadomość o woźnego szkolę powstaje ul. Pomorska 58. 490-1 d

przepraszam p. Ignasia Katza za obrazę publiczną Leon Gieniesław. 474-1 d

Fotografia artystyczna „BLITZ“ Konstanyńska 14

przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie fotograficznym jak również

zdjęcia paszportowe i wszelkich dokumentów po cenach przystępnych. 4-43-12

Dr. med. Lubicz Cegielniana 43.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie est. alonem wysyła. Przyjmuję godz. 12.30 — 1.30 i od 4-8. Dla pań oddzielna poczekalnia. 628-55

okazyjnie do sprzedania 2 różne meble z 2 pokoi. Gdańska 4, m. 17. 109-3 k

KAETHE DONNY.

Za Kotarą.

Kiedy skończyli jeść kolację, maż żonie podał przez stół otwarty list.

Helena miała jeszcze uśmiech na wargach, albowiem Erik opowiadał przed chwilą jakąś dowcipną anegdotę. Wzięła list do ręki i jej ładna blada twarzyczka przybrała nagle wyraz wściekłości:

— Ależ to oszczerstwo!

— Nieprawda? — Erik bawił się owocowym nożykiem. — List ten przyszedł do mnie do biura. Jest to naturalnie kłamstwo od początku do końca.

— Podle kłamstwo. —

— Wiem o tem. —

— Przecież twój przyjaciel Gerhard jest dla mnie w najwyższym stopniu antypatyczny. —

— Wtem o tem — ty je na równie nie wydasz się być miłą. —

— Donrawdy? —

— Tak, mówił mi o tem dość często. I dlatego właśnie anonim ten nie ma najmniejszego sensu. —

— Rzeczywiście jest on straszli-

wie głupi. Ja i Gerhard! Śmieszne!

— Ow niepodpisany oszczerca twierdzi nawet, że macie stałe, określone dni schadzek! —

— Nie do uwierzenia! —

— Przeczytał — pisze on o

czwartkach, w które mam zwykłe posiedzenia związku. Ale wiesz, mam doskonały pomysł. Zatelefonujesz do Gerharda i zaprosisz go do siebie. Ja zaś, zaproszę kogoś z moich znajomych, na pół godzinę wcześniej i bede z nim siedział w moim gabinecie. Przyjmiesz Gerharda w sąsiednim pokoju i onowiesz mu o liście, który otrzymałem! Ja bede mógł przez kotarę słyszeć całą rozmowę. —

Helena podniosła się z krzesła i stanęła nieco dalej od lampy:

— Szkoda tylko, że mam dziś silny ból głowy, i nie bede mogła go przysłać. —

— Oh... to weźmiesz proszek aspiryny i połóżysz się na pół godziny. —

Helena skierowała się ku drzwiom:

— Możliwe, że mi to pomoże. —

Erik poszedł za żoną:

— Lepiej nawet będzie, jeżeli ja

bedę przy tobie siedział i przy-

kładał ci zimne kompresy na głowę. —

Erik, wraz ze swym przyjacielem doktorem Kruzemanem siedział w swym gabinecie.

Przyległy salonik był mały i wąski, a od gabinetu oddzielała go gobeliniowa kotara.

Na przeciwległej ścianie zawieszono było duże lustro, w którym niby żywe, odbijały się blade postacie z gobelinu.

Helena stała pośrodku pokoju, i patrzyła na odbicie swej bladej delikatnej twarzy.

Kiedy Gerhard chciał ją porwać w ramiona — wskazała kotarę i położyła palec na ustach.

— Łaskawa pani? —

— Doktorze, chciałabym z panem pomówić. — Ucałował gorąco jej obydwie rączki i rzekł sztywno:

— Słuchaj pani. —

— Wybaczy mi pan, jeżeli bede

szczerza? — Położył czule jej włosy i rzekł zimno.

— Jeżeli to jest konieczne, łaska

wa pani. Tylko bardzo proste, bez osobliwych napaści. Wiem, że pani

nie czuje dla mnie sympatii. —

— Roześmiała się cicho i przytuliła

swą główkę do jego piersi.

— Pardon, przyjmuję pana zupełnie grzecznie. — Całował jej miękko, jedwabiste włosy.

— Przestęga pani tylko formy towarzyskie — nie ponadto. —

Milczeli przez chwilę, zasypując się wzajemnie pocałunkami.

Helena oddechła głęboko i położyła swe obydwie rączki na ustach kochanka:

— A więc — powiem brutalnie — oskarżam mnie o to, że jestem pańską kochanką. —

Zdjęła ręce z jego ust. Roześmiała się głęboko:

— To jest donrawdy zbyt śmieszne, aby mogło być oszczerstwem! —

— Panie doktorze! —

— Łaskawa pani wybaczy, nie

chciałem jej uczynić przykrości. Nie zaprzeczam, że jest pani piękna oraz... —

— Dosyć! — Cóż pan zamierza

uczynić? —

— Ja? —

— Ten niedzielnik napisał memu

meżowi, że mam nawet określone

dni schadzek! —

Uśmiechnął się do niej czule:

— A wlec ja dam dowody na to

że pani mnie nie znosi. —

Otoczyła ramieniem jego szyję:

— Jak pan tego dowiedzie? —

— Na ostatnim balu prosiłem

szanowną panią kilkakrotnie o pozwolenie zatańczenia z nią. Pani odmówiła. Przy wzięciu chciałem

pani podać palto. Pani odmówiła. Był przytem doktor Kruzeman, który może potwierdzić prawdziwość mych słów. —

Helena padła mu w ramiona.

— Dziękuję panu, panie doktorze. A więc Kruzeman będzie

świadkiem. —

— A teraz wybaczy mi pan, że

go zostawie samego — maż mój za

chwilę ma nadejść, abym wraz z panem udał się na posiedzenie. —

Uśmiechnęła się, swym promiennym uśmiechem i wyszła.

Maż wrócił do domu późno w noc. Światło obudziło Helene, która uniosła się na łóżku i zapytała:

— No, jakże — jesteś zadowolony? —

Erik w milczeniu położył się do łóżka i zgasił światło.

A kiedy zapanowała ciemność rzekł nagle:

— A czy ty wiesz o tem, że w gobeliniowej kotarze, która wisł w saloniku, jest niewielka dziura — i to akurat na wysokości oczu człowieka? —

(Tłumaczyła G.)